

Moim prywatnym zdaniem...

# Biednie i bezgranicznie

Konstanty Radziwiłł



Zastanawiam się, czego najbardziej potrzebuje polski system ochrony zdrowia. Są tacy, którzy twierdzą, że należy jak najszybciej doprowadzić do decentralizacji systemu ubezpieczeniowego. Inni mówią, że uratować nas może jedynie centralnie sterowany oszczędny system budżetowy. Wydaje się nawet, że najbliższe tygodnie, a może nawet miesiące strawimy na ogólnonarodowej (wszak politycy powinni zasięgać opinii społeczeństwa w tak ważnych sprawach) dyskusji na ten temat. Do tego czasu będzie tak jak jest – to znaczy centralnie, niby ubezpieczeniowo, ale przede wszystkim biednie i bezgranicznie. Bo, proszę państwa, polskim problemem numer jeden nie jest dziś sposób zbierania czy dystrybucji środków na opiekę zdrowotną. Dziś prawdziwym problemem jest to, że państwo obiecuje wszystkim wszystko (w dodatku za darmo), a przeznacza na zakupienie tego określoną, wyssaną z palca, o wiele za niską sumę pie-

równania z najbogatszymi państwami Europy Zachodniej. Wydajemy bowiem dwa razy mniej (licząc wydatki w tzw. dolarach przeliczeniowych na głowę obywatela) niż takie kraje, jak Słowacja, Czechy, czy Węgry, których zamożność jest mniej więcej taka jak nasza. I tego już nie da się wytłumaczyć w żaden racjonalny sposób. W tej sytuacji i przy fakcie, że ani wskaźniki zdrowia Polaków, ani rzeczywisty zakres udzielanych w Polsce świadczeń zdrowotnych nie są zasadniczo gorsze niż w pozostałych krajach Unii, mówienie o marnotrawstwie środków w polskiej służbie zdrowia jest po prostu nieprzyzwoitością. Zastanawia mnie tylko fakt, że podczas różnych debat na ten temat argumenty tego typu pojawiają się także w ustach przedstawicieli świadczeniodawców. Niektóre mądre głowy w telewizji i innych mediach udowadniają, że gdyby doprowadzić do lepszej dystrybucji, alokacji, transparentności

” Kontynuacja obecnej polityki zrodzi powstanie dwóch systemów opieki zdrowotnej: publicznego dla biednych i prywatnego dla bogatych ”

niędzy. Nikt nigdy nie obliczył nawet w przybliżeniu, ile i jakich świadczeń zdrowotnych rocznie potrzeba Polakom, a jeśli nawet, to na pewno nie zapytał, ile to będzie kosztować. Ba, w zasadzie nie próbował nawet ustalić, jakie są rzeczywiste koszty udzielania poszczególnych rodzajów świadczeń. Nieśmiałe próby wyliczania tych kosztów przez świadczeniodawców wyśmiewa się mówiąc, że są nieobiektywni, a w ogóle to przecież większość placówek opieki zdrowotnej marnotrawi pieniądze i w związku z tym ustalenie uzasadnionych kosztów jest po prostu niemożliwe. Z tego też powodu płatnik oblicza ceny świadczeń sam, a są one pochodną jego nieograniczonych zamówień i ograniczonych środków.

Śmiem twierdzić, że przyszedł czas, aby tocząc dalej tę ciekawą debatę o systemie, politycy dostrzegli wreszcie fakt, że polski *koszyk świadczeń* gwarantowanych przez państwo jest jednym z najobfitszych w świecie, za to pod względem nakładów publicznych na ochronę zdrowia jesteśmy na ostatnim miejscu w Unii Europejskiej. I nie chodzi tu o po-

i Bóg wie czego jeszcze, to pieniędzy w zasadzie mogłoby wystarczyć. Na dowód pokazuje się wzorowych dyrektorów placówek, które nie tylko nie zadłużają się, ale nawet wychodzą na plus. Zawsze mnie wtedy korci, aby zapytać, ile zarabiają u nich lekarze i pielęgniarki i na ile zadłużeni są ich pracownicy i ich rodziny.

Szanowni państwo, nadszedł już czas, aby zobaczyć, że dla Polaków priorytetem nie jest dotowanie z budżetu nierentownych kopalń i pompowanie miliardów w rolnictwo. Dla blisko czterdziestu milionów Polaków najważniejsze jest zdrowie – pokazują to na co dzień, kiedy obok niewydolnego systemu publicznego wydają na opiekę zdrowotną kilkanaście miliardów złotych rocznie. Pora, aby nowy rząd dostrzegł tę prawdę i to, że kontynuowanie tej tendencji doprowadzić może do powstania w Polsce dwóch systemów opieki zdrowotnej: publicznego dla biednych i prywatnego dla bogatych. Wtedy jednak znajdziemy się w gronie państw o strukturze typowej dla Trzeciego Świata! ■